

Na Ziemi Orląt

Rusini nie chcą mówić po polsku

Dwadzieścia lat minie niebawem odkąd Polska znów znalazła się wśród wolnych państw Europy. Zdawaćby się mogło, że przez ten dość długi czas potrafiłmy odzyskać choć częściowo to, co straciliśmy w czasie zaborów. W dużej części Polski niewątpliwie postąpiliśmy naprzód pod każdym względem, lecz niestety jest dzielnicą kraju, dzielnicą dużą, bogatą i piękną, gdzie my Polacy jesteśmy w stałej defensywie. Tą dzielnicą jest Małopolska Wschodnia.

TRAGICZNE
MIASTECZKA

Miasta Małopolski Wschodniej z pominięciem może największych jak Lwów i Stanisławów; szcze-

przypada jeszcze święto Grecko - katolickie, to długo będziesz się męczył przybywszy z zachodniej części Rzeczypospolitej nim znajdziesz polski sklep, lub szczególnie w małych miasteczkach nie znajdziesz go wcale.

Inteligencja polska, zwłaszcza zaś urzędnicy, niebezpieczeństwa żydowskiego nie widzą, współzycie ich z żydami kwitnie i nie może przekwitnąć.

APATIA POLSKA

Akcja odzyskania ze strony polskiej jest słaba i na tym polu, jak na wielu innych wyprowadzi nas Rusini. Jest już cały szereg wiosek, z których wynieśli się żydowscy karczmarze i sklepikarze. A w miastach powstają coraz nowe ruskie sklepy spółdzielcze i

„ZASŁUGA“ SANACJI

Dramatem jest, że dużą zasługę w rozwoju ruskiej spółdzielczości przypisać należy niestawnej pamięci sanacji. Obozowi temu śniły się mrzonki o współzyciu trzech narodowości: Polaków, Rusinów i Żydów. Droga tego współzycia było popieranie finansowe wszelkich stowarzyszeń ruskich, a jednocześnie ostra walka z polskimi organizacjami narodowymi. Jakże skutki dało to współzycie widzimy dzisiaj wyraźnie, zażydzone miasta, wrogi nam masy ruskie i rozbity, zniechęcony żywioł polski — to pomnik sanacyjnych rządów na terenie Małopolski Wschodniej.

RUSINI NIE CHCĄ
MÓWIĆ PO POLSKU

Na każdym kroku ze strony Rusinów spotykamy się z lekceważeniem, oto kilka przykładów. Większość inteligentów ruskich nie chce w ogóle mówić po polsku z Polakiem, udając że nie rozumieją po polsku, choć często posiadają dyplomy naszych uczelni akademickich. I znów przykrym jest, że wielu Polaków usłużnie mówi z takimi panami po rusku. To przecież jest wstyd, to deptanie swej własnej godności narodowej. Gazety ruskie nie uznają granic Polski, dla nich Polska zaczyna się dopiero koło Tarnowa, czy Lublina. Małopolska Wschodnia to „Hałyczyna“. Często można spotkać wśród informacji ruskiej prasy takie kwiatki jak na przykład: Wiadomości z Polski, a potem wiadomości z „Hałyczyny“ lub ofiary z Polski i ofiary z „Hałyczyny“, Ukraińskie Towarzystwo Techniczne drukowało kiedyś sprawozdanie, zdaje się w Dile, z którego wynikało, że na terytorium „Hałyczyny“ posiada kilkanaście oddziałów, a na terytorium Polski... jeden w Toruniu. Oficjalny adres Proswity, który to towarzystwo wydrukowuje na swych etykietach tylko po rusku, francusku i angielsku wygląda w brzmieniu dajmy na to francuskim następująco: „Société „Proswita“ — Lwow, Rynek 10, Europe, Galicie“. Jeżeli już mowa o Proswicie, to dodam jeszcze, że nie uznaje ona także naszych świąt narodowych. W dniu 3 maja r. b. byłem w Nadwórnej. Na gmachu Proswity nie mogłem znaleźć ani śladu chorągwi państwowej, która powinna być chyba wywieszona. Niestety władze nasze na te wszystkie fakty zwracają zbyt małą uwagę, lub nie zwracają wcale i dlatego „Ukraińcy“ są coraz butniejsi, coraz więcej pewni siebie. Trzeba przecież wreszcie zrozumieć, że okazywanie daleko idącej tolerancji jest tłumaczone przez stronę przeciwną jako słabość.

ROZBITY OBOZ
NARODOWY

A jak jest w obozie polskim. Pisałem już o smutnych latach

walki z żywiołami narodowymi. Walka ta skończyła się sparaliżowaniem akcji wielu stowarzyszeń, które, o ironio w okresie zaborów były skutecznymi pionierami polskości. Przez kilka lat w Małopolsce Wschodniej były takie stosunki, że wielu Polaków żałowało, że nie urodziło się Rusinami. Opowiadał mi chłop Polak z jednej z wiosek powiatu Kołomyjskiego, że kiedy przed kilku laty chciał załatwić jakąś sprawę w starostwie i przedstawiał swe prośby po polsku, to chodził kilka dni bez skutku, natomiast gdy za radą woźnego zaczął mówić po rusku załatwiono go w godzinę.

Czy można się dziwić, że takie fakty obok braku polskich szkół i kościołów rzymsko - katolickich spowodowały, że straciliśmy dla polskości wiele mniej uświadomionych jednostek.

KONTROFENZYWA
POLSKA

Przed mniej więcej dwoma laty zaczęła się kontrofensywa polska. Zapoczątkowała ją dobra wola i zrozumienie powagi sytuacji przez kilka osób. Ludzie ci byli z różnych obozów, lecz zrozumieli, że nie czas na walki, gdy chodzi o interes całego narodu. Poczęto budować kościoły, domy ludowe, zakładać sklepy i t. p., chodziło o to, by nawet tam, gdzie jest małe skupienie Polonii miała ona swój Dom Boży i swoje miejsce zebrań. Wreszcie utworzono związek szlachty zagrodowej, tych potomków dawnych kresowych rycerzy, noszących piękne polskie nazwiska, dziś często niestety całkowicie zruszczonych, tak pod względem językowym, jak i wyznaniowym. Akcja organizowania szlachty zagrodowej ma przede wszystkim na celu odzyskanie dla polskości dziesiątków tysięcy utraconych dusz.

Niestety znów ze smutkiem zaznaczyć trzeba, że trwająca ciągle kontrofensywa polska napotyka na ciosy z najmniej spodziewanej strony. Wystarczy tu wymienić zakaz odbycia ogólnopolskiego zlotu Sokoła we Lwo-

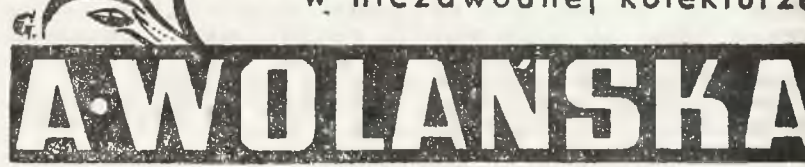
wie, który ponieważ miał być z okazji 20-letniej rocznicy obrony Lwowa może się odbyć... w Wilnie.

Ponieważ jednak sytuacja na terenie Małopolski Wschodniej staje się naprawdę groźna, jak najczęściej powinna zabierać głos

prasa narodowa, notować i wytykać każdy błąd, wołać o poparcie dla miejscowych Polaków, o budowę kościołów, szkół, o pomoc finansową dla polskich zrzeszeń, o polską kolonizację, drogą parcelacji majątków (na razie choćby tylko żydowskich). G. S.

Zbudujemy
WŁASNY DOMEK

Oto dążenie tysięcy ludzi pracy, którzy chcą mieć na stare lata własny dach nad głową. Ten śmiały zamiar podejmuje każdy, kto gra na Loterii i liczy z pewnością na wygraną, gdyż nabył los w niezawodnej kolekturze



Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19.
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Ciągienie I klasy 42 Lot. rozpoczyna się 22 czerwca. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.

Milion złotych strat
wyrządziły pożary na Lubelszczyźnie
w ciągu jednego miesiąca

Niszczycielska fala pożarów czyni w dalszym ciągu straszliwe spustoszenie w województwie lubelskim. Jak wynika z prowizorycznych obliczeń w miesiącu maju br. pożary poczyniły straty, przekraczające milion złotych.

W samym tylko powiecie krasnostawskim cztery tragiczne pożary poczyniły strat na przeszło 700.000 zł., pozabawiając dachu nad głową i całego dobytku ponad 2000 osób.

Przed kilku dniami — jak już pisaliśmy spłonęła znów w Lubelszczyźnie cała osada Zaklików (pow. janowski) na prawie pół miliona strat. W pożarze zostały dotknięte poparzone 3 osoby. Ogień strawił 112 domów mieszkalnych i kilkadziesiąt — gospodarczych. Pożar powstał w piwiarni

żyda, Hersza Kuperwasera, na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Wypadki te świadczą, że bezpieczeństwo pożarowe u nas (zwłaszcza na wsł) szwankuje. Złe zorganizowane i źle wyposażone strażne ognie nie umieją ratować, a przynajmniej — lokalizować ognia, domy zaś, nie badane przez odpowiednie komisje, stanowią obiekty łatwopalne.

W tym stanie rzeczy rozpoczęcie szczególnie energicznej akcji owych komisji oraz wydanie odpowiednich zarządzeń w sprawie bezpieczeństwa pożarowego przez władze administracyjne — jest rzeczą niezwykle pilną. JK.

Товариство „Прогресс“ в Львові, Ринок 4. 10.
Société „Prosvita“ - Lwow, Rynek 10, Europe, Galicie - Association „Prosvita“.

ЧИТАЛЬНЯ „ПРОСВІТИ“

Słoboda Rungwyska

n.

22/61 - 10.000.

Koperta firmowa Towarzystwa „Prosvita“. Napis firmowy stwierdza, że Lwów mieści się w Galicji. O Polsce niema ani słowa. Cały adres w języku ruskim.

gólnie przykre czynią wrażenie. Zażydzenie przemysłu i handlu jest wprost niesamowite, lecz co tragiczniejsze, że i w instytucjach państwowych spotyka się wielu semickich pracowników. Sobota jest właściwym świętem. Wtedy wylega na ulicę większość miejscowych notablów, napelniając ją zapachem czosnku i dobrze nam znanym nalewkowskim rwetsem. Jeżeli zaś przypadek tak zdarzy, że w sobotę

coraz częściej widać jest jednojęzyczne ruskie szyldy, pisane niezrozumiałym dla Polaka z Zachodu alfabetem, złotymi literami na niebieskim tle — więc w barwach nieistniejącego „ukraińskiego“ państwa. Dochody z tych sklepów napewno nie idą wyłącznie na rozwój ruskiego życia gospodarczego. Gdybyśmy mogli prześledzić ich dalszy bieg napewno ciekawych dowiedzielibyśmy się rzeczy.

Dla pamięci

- 1) Zmiana adresu wysyłkowego ABC nie kosztuje.
- 2) Prenumerata dodatkowa dla wyjeżdżających członków rodzin kosztuje tylko zł. 1. 45.
- 3) O godzinie 19-ej wychodzi

specjalne wydanie dla dworców warszawskich i podwarszawskich za cenę 10 gr.

4) Kantor ABC mieści się przy ul. Nowy Świat 15 — I p., telefon 224-50.

KOLCE BEZ
RÓŻGDZIE BYŁ PAN
WOJEWODA

„Słowo“ opisując powrót do kraju relikwii św. Andrzeja Bożego, dwukrotnie pyta, gdzie był w tym czasie, gdy przez Śląsk przejeżdżały relikwie polskiego męczennika, pan wojewoda śląski, dr. Michał Grażyński, władze miejscowe reprezentowały bowiem jedynie starostowie.

Gdzie mógł być pan wojewoda?

Może na wręczeniu krakowskiemu batalionowi pancernemu sztandaru ufundowanego przez górników i robotników Śląska? Czytam pilnie sprawozdanie z tej uroczystości. Niestety, i tam pana wojewody nie było.

Tajemnicę wyjaśniły dopiero poniedziałkowe pisma, przy noszącej wiadomość o dwóch odczytach p. Miedzińskiego na Śląsku. Znajdujemy tam notatkę:

„Na obu odczytach obecny był wojewoda dr. Grażyński, przedstawiciel władz, przemysłu, delegacje organizacyj robotniczych i społecznych oraz liczna publiczność“.

Wiemy już, gdzie był pan wojewoda i wiemy, jakie obowiązki reprezentacyjne uważa za najpilniejsze i najważniejsze.

Poświęcenie lokalu
Pol. Pom. Powierniczej

W sobotę dn. 11 bm. odbyło się przy ul. Piłsudskiego 11 m. 21 uroczyste poświęcenie lokalu spółki „Polska Pomoc Powiernicza“. Poświęcenia dokonał ks. prałat Marceł Nowakowski.

Nowej polskiej placówce życzymy pomyślnego rozwoju.

Różne bywają wypadki

Gdy chcemy scharakteryzować człowieka, jako bardzo rozsądnego i zrównoważonego, mówimy o nim, że nie pozostawia on nic na los przypadku, że wszystko jest u niego przygotowane i obliczone z góry, że każda możliwość i każdy szczegół są przewidziane, a skutki ich wzięte pod uwagę.

Istnieje jednak pewna dziedzina, w której człowiek liczy właśnie tylko wyłącznie na przypadek i gdyby miał wątpliwości, że rozstrzygają tu jakieśkolwiek inne czynniki, to nie chciałby brać w tym udziału, jako w czymś, co nie zasługuje na całkowite zaufanie.

Loteria Klasowa jest właśnie tą wyjątkową dziedziną. Wygrana Loterii Klasowej zależy całkowicie, bez żadnych zastrzeżeń, od przypadku i nie może być mowy o tym, by na rezultat losowania oddziaływały jakieś czynniki uboczne, czego — zauważmy nawiasowo — nie można powiedzieć o wszystkich innych grach, w których od-

grywa nieraz wielką rolę także... zła wola.

Ten decydujący w grze loteryjnej przypadek jest, ze swej strony zależny od osobistego szczęścia osoby grającej. Ale ani szczęście, ani tak zwany „pech“ nie jest czynnym wiczyznym. Zdarza się, że „szczęściarz“ natrafi na nieprzewidziane trudności, których nie potrafi zważyć, oraz — że uparciwemu „pechowcowi“ nagle i niespodziewanie uśmiechnie się Fortuna i wszelkie rozkosze cisną się do niego — jak to mówią — drzwiami i oknami.

Ale na tym świecie nie ma nic za darmo. Więc i Fortuna nie uśmiechnie się do tego, kto nie posiada losu loteryjnego, bez niego bowiem nie ma możliwości wygrania. Jeżeli zatem pragniemy, by nas nie ominął szczęśliwy przypadek, to przede wszystkim zaoferujmy się w los do pierwszego klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej. Ciągienie rozpoczyna się 22 czerwca.

Inni piszą:

Nie mógł czy nie chciał?
Okazja wykazania charakteru

(W) Na łamach „Gazety Polskiej“ pojawił się zapowiedziany artykuł p. Boleśława Miedzińskiego o metodach i sposobach praktycznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Artykuł jest bardzo długi i bardzo zawili.

CO PISZE
P. MIEDZIŃSKI

Na wstępie znajdujemy stwierdzenie, że kwestia żydowska jest bardzo trudna, a jedną z jej najciemniejszych stron jest to, że stała się ona czynnikiem rozbięcia wewnętrznego narodu polskiego. P. Miedziński wyraża obawę, że naśladowanie względności cechującej etykę żydowską musi prowadzić do stosowania tej metody w walkach między społeczeństwem polskim, gdyż rygory etyczne raz złamane, o-pory wrodzonej rycerskości raz przezwyciężone przestają działać w ogóle. Musimy dążyć do zmiany struktury ludnościowej naszych miast, przez stosowanie polityki „owszem“.

Reasumacja brzmi:

To zadanie — obok żywej i zgodnej działalności organizacyjno-gospodarczej — oto właściwa i celowa metoda pozytywnego rozwiązania kwestii żydowskiej. Droga ta prowadzi jednocześnie i do tego aby przywoływać i opiekować się ludnością żydowskiej ziemi jak najprędzej, że muszą swoje wy-siłki również skierować — równoległe do akcji rządu i społeczeństwa polskiego — ku realizacji na wielką skalę emigracji żydowskiej z Polski.

TYLKO TYLE

To wszystko. Tyle tylko miał do powiedzenia w kwestii prak-

tycznych sposobów rozwiązania p. Miedziński szara eminencja i persona gratissima „Ozonu“. W chwili kiedy inni formułują na prawdę konkretne przeznaczone na dzisiaj i na jutro sposoby rozwiązania kwestii żydowskiej, że wspomnę broszurkę „Likwidujemy Żydów“, kiedy mówią co może zrobić rząd i parlament, co po winien zrobić — leader „Ozonu“ ograniczył się do wywodów przy pominających żywo powiedzonka „wolę zapłacić mniej niż więcej“ i „lepiej jest siedzieć niż stać“. Nie mógł powiedzieć więcej, czy nie chciał? Nie rozumie, nie odczuwa sytuacji, czy taką właśnie wybrał metodę taktyczną otwierania drzwi otwartych? Nie czytał sformułowanego i ogłoszone go już „programu minimalnego“, czy tak jest zapatrzone w metodę swego szefa, że mógł zdobyć się tylko na tyle? Nie wiemy — wiemy natomiast, że to co powie dżiane zostało przez p. Miedzińskiego w jego artykule „O właściwe metody“ a co „Ozon“ traktuje jako rewelację — powiedziane było już dawno, a dziś trzeba konkretnych wskazań i czynów.

O NOWA SESJE
NADZWYCZAJNA

„Słowo“, omawiając sytuację parlamentu stwierdza, że sprzeczenie stosunku izb ustawodawczych do rządu podczas sesji nadzwyczajnej jest utrudnione, gdyż na sesji nadzwyczajnej nie wolno ani obradować nad sprawami niewymienionymi w orę-dziu Prezydenta R. P., ani zgła-

ścić wniosków o votum nieufności dla poszczególnych ministrów. Jest jednak okazja:

Oto program prac sesji obecnej pomija wszystkie sprawy, które były przedmiotem inicjatywy polskiej. Prawo budżetowe, projekt ustawy o niepodzielności gruntów, ustawa antymasonska, ubój rytualny, oddzielenie rolnictwa. Ta ostatnia zwłaszcza sprawa była wyrazem nie inicjatywy indywidualnej, ale całego Koła Rolników. Wszak była już zgłoszona dostateczna ilość podpisów na wniosku domagającym się zwolnienia sesji specjalnej dla rozpatrzenia odpowiednich projektów ustaw. Rząd wówczas poprosił rolników, by swego wniosku nie zgłaszali, że w międzyczasie sam odpowiednio projekty przygotuje, z Kołem Rolników przedyskutuje i na sesję zgłosi. Ministerstwo skarbu, jak zwykle, obietnicy nie dotrzymało. Żadnych projektów oddużenia czy to dłużników rolniczych, czy przemysłowych (np. konwersja listów Tow. Kred. Przemysłu Polskiego) rząd nie zgłosił, choć o konwersji swych własnych obligacji zagranicznych bynajmniej nie zapomniał.

W tej sytuacji powinien głos zabrać Sejm i zgłosić wniosek o sesję nadzwyczajną dla tych spraw:

Otóż Koło Rolników ma tu świetną okazję wykazania charakteru i powinno powiedzieć — albo rząd wnosi dodatkowe projekty od dłużników — albo też my żądamy zwolnienia w ciągu lipca nowej sesji specjalnej dla tego celu. I zrobimy juncim: zażądamy równocześnie i ulg dla przemysłu, i rozpatrzenia i prawa budżetowego i ustawy antymasonskiej. —

Nie wiadomo czym skończyła się tego rodzaju inicjatywa Sejmu. Ale w każdym razie jest to okazja wykazania charakteru.